

# DUCH ELIGIUSZA

Już na kilka dni przed 14 listopada w mieście pojawiły się plakaty zapraszające wszystkich zainteresowanych na manifestację ku czci(!) Eligiusza Niewiadomskiego. Według tychże plakatów organizatorem było Niezależne Zrzeszenie Studentów KUL (NZS) oraz Prawica Narodowa (PN) – organizacja ta ostatnimi czasy bardzo się uaktywniła, tak że jej lubelski oddział uważany jest za jeden z najsilniejszych w kraju. PN ma już na swoim koncie pikietę kin, w których grano film „Książd” oraz zorganizowanie spotkania z Bruno Gollnischem – wiceprzewodniczącym francuskiego Frontu Narodowego i jednocześnie deputowanym do Parlamentu Europejskiego. Spotkanie to odbyło się pod hasłem „Europa ojczyzn – nie dla Maastricht!”, a w zorganizowaniu go pomógł PN Klub Inteligencji Katolickiej. Niestety, spotkanie odbyło się w całkowitym spokoju, a Gollnisch opowiadał naszym narodowcom dyrdymały w stylu, że jego partia (tj. Front Narodowy Jean-Marie Le Pena) jest niesłusznie oskarżana o poglądy faszystowskie, podczas kiedy oni chcą tylko stworzyć silne, jednorodne państwo francuskie...

Pozostaje nam tylko pluć sobie w brody, że nie zablokowaliśmy tego wykładu, tak jak to uczyniono w Warszawie, gdzie antyfaszyści przeszkadzili w spotkaniu nazistów z Gollnischem (vide nr 3(5) Warszawskiego Biuletynu Antyfaszystowskiego, jesień '95). Pokrzepiona spokojnym przebiegiem spotkania, udanymi akcjami plakatowymi oraz dość dużym zainteresowaniem społeczności Lublina (głównie emeryci oraz studenci i nazi skin-heads), PN zdecydowała się na zorganizowanie wiecu na pl. Litewskim, tj. w samym centrum miasta.

I tak, 14 listopada wieczorem odbyła się manifestacja gloryfikująca Eligiusza Niewiadomskiego, fanatycznego nacjonalistę, który 16 grudnia 1922 r. zastrzelił prezydenta Gabriela Narutowicza. Niewiadomski, co prawda, nie był związany bezpośrednio ze skrajną prawicą, która to krzyczała o wyborze Narutowicza na prezydenta jako o „żydowskim spisku”, ale uważa się, że był bezpośrednio pod wpływem tychże haseł. Podczas procesu w sądzie mówił, że strzelał „z obowiązku patriotycznego” oraz że „Narutowicz jako człowiek dla niego nie istniał”.

Zabójstwo Narutowicza przez tego fanatycznego nacjonalistę było czynem wstrząsającym i niezwykle tragicznym w swej wymowie, który nigdy nie powinien mieć miejsca w historii Polski. Dlatego też rzeczą niepojętą jest dopuszczenie przez władze miasta i policję do odbycia się tego gorszego spotkania. Kto wydał pozwolenie na tę manifestację? A jeżeli nikt, to dlaczego nie została ona przerwana? Policja, która stała z boku, w ogóle nie interweniowała. Dlaczego nie wykazują się podobną bezczynnością podczas pokojowych manifestacji antyfaszystowskich?

Są to, oczywiście, pytania retoryczne, ale fakt jest faktem, że ten hańbiący wiec odbył się bez żadnych przeszkód. W imieniu organizatorów (PN) przemawiał niejaki Konrad Rękas. Mówił: „Wiemy, że ten człowiek (Niewiadomski – dop. red.) świadomie wybrał swój los, by usunąć zawadę,

jaką był wybrany przez masonów prezydent Narutowicz. Duch Eligiusza nie zginął!” (za „Gazetą Wyborczą” w Lublinie z dnia 15 listopada 1995 r.). Obok niego stał chłopak z dziewczyną trzymający transparent: „Niewiadomski jest wśród nas”. Głównym programem jednak, jak głosiły wcześniej plakaty, miało być podpalenie kukły wyobrażającej Aleksandra Kwaśniewskiego. Tak też się stało – palącą się kukłę rzucono pod pomnik Nieznanego Żołnierza. Oczywiście, nie zabrakło również akcentów antysemickich: kukła wyobrażająca Kwaśniewskiego była odznaczona gwiazdą Dawida i podpisana Stolzman. Wynika to z kampanii plakatowej prowadzonej przez PN przeciwko „żydowskiemu spiskowi” grożącemu Polsce, a z niej wynika, że większość – jeżeli nie wszyscy – polityków jest żydowskimi sługusami ukrywającymi się pod polskimi nazwiskami. I tak np. Kwaśniewski według PN naprawdę nazywa się Stolzman itd. Na zakończenie manifestacji odśpiewali „Boże coś Polskę” po czym rozeszli się.

Jeszcze tego samego dnia Prokuratura Rejonowa dla miasta Lublina wszczęła w sprawie manifestacji czynności sprawdzające o „publiczne pochwalanie przestępstwa”. Według art. 280 kodeksu karnego za popełnienie tego przestępstwa grozi kara pozbawienia wolności do 5 lat. Tylko co z tego, skoro upłynęło już tyle czasu, a prokuratura nie powiedziała nic nowego i cała sprawa po prostu przycichła. Nie wiemy czy chce ona chronić „narodowców”, ale fakt jest faktem, że PN upiekło się – i to w 100%, gdyż sprawa ta znalazła się również w Prokuraturze Apelacyjnej w Lublinie. Rozpatrywana tu była kwestia plakatów rozwieszanych przez PN, na których widniała podobizna Kwaśniewskiego z przystawionym do głowy pistoletem oraz podpisem: „Stolzman – won!”. Jednak w tej sprawie od razu wypowiedział się prokurator Jacek Radoniewicz: „(...) Akcja plakatowa i manifestacja zorganizowana przez ludzi podających się za Prawicę Narodową nie nawoływała do popełnienia przestępstwa lecz miała na celu tylko zdyskredytowanie jednego z kandydatów na prezydenta” (za „GW” w Lublinie, 15.11.95). Po takiej wypowiedzi trudno więc oczekiwać innego zakończenia sprawy niż umorzenia jej, niestety!

Jedno jest jednak pewne: z całej tej historii, my tj. całe lubelskie środowisko antynazistowskie – ale nie tylko – powinniśmy wyciągnąć wnioski na przyszłość. Pierwszym i chyba najważniejszym jest ten, że w naszej walce z nazistami nie mamy co liczyć na policję oraz wymiar sprawiedliwości, który nawet jeżeli nie sprzyja nazistom, to wydaje się przymykać oczy na ich poczynania. Dlatego też powinniśmy zapomnieć o wszelkich podziałach i zacząć w końcu naprawdę konstruktywnie działać, gdyż – jak do tej pory – robimy za mało. Jeżeli chcemy coś osiągnąć to obok sporadycznych akcji bezpośrednich powinniśmy postawić na edukację i informację – i to w szeroko rozumianym zakresie. Powiedzmy w końcu nasze zdecydowane NIE NAZISTOWSKIM BANDYTOM!

PAWEŁ  
GAN Lublin